

Przesilenia – migawki. Karol Okuniewicz o *Przesileniach* Innej Szkoły Teatralnej (insc. Wacław Sobaszek)

Szedłem na spektakl pełen oczekiwań. Nazwa festiwalu – Przesilenia – brzmi zagadkowo, lecz obiecująco. Jak coś, pozytywnego, przypisanego przyrodzie, emanującego energią lata. Coś o smaku lata. Nie tak wyobrażałem sobie więc początek spektaklu. Oniryczna zaduma pierwszej postaci zamienia się w surrealistyczną groteskę zwieńczoną nieuchronną katastrofą. Spokojnie, to tylko teatr. Spokojnie, to tylko sen. Ratunkiem jest powrót do normalności. Czy aby na pewno? Co, jeśli to Przesilenie, to nie przejaw cyklicznej harmonii świata, a jego bunt przeciwko nam? Senne wieszczki migawki i nic nieznaczące przebudzenia?

Spektakl snuł się naprzemiennym splotem etiud i pieśni, protestu i bezczynnego gapiostwa, eposu i dokumentalistycznego realizmu, a granice tych światów zacierały się. Chwilami byłem pewien, że to my przyszliśmy zagrać, a aktorzy za przepierzeniem pokładają się ze śmiechu szepcząc, że lubią jak widzowie odgrywają co i rusz to swoje bezgraniczne zdumienie. Te owcze, baranie miny, które mówią, że bardzo by chcieli coś zrozumieć, coś uchwycić. Rozsmakować się w jakimś przystępnym fragmencie rzeczywistości.

O ile bardziej przystępna, na pierwszy rzut oka, jest rzeczywistość skategoryzowana! Lewackie lesby i dobrzy ludzie, prawicowi politycy i ekolodzy (od zamku nad Notecią) to bardzo pomocna nawigacja. Na ile złudna w podróży do drugiego człowieka okaże się ona, jeśli spytamy samych siebie, czego jeszcze w spektaklu nie udało się nam uchwycić? Czy nie przeoczyliśmy czegoś istotnego, trzymając się pojęć nam najbliższych?